Nr. 12. Lwów dnia 15. Stycznia 1861. Wtorek.

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku pod l. 179. na drugiem piętrze.

Korespondencya „Głosu.“

Z Rzeszowskiego 10. stycznia 1861.

Dużo jeszcze czasu upłynie, nim zapowiedziana zmiana systematu rządowego wcieli się jako taka w życie, nim się zbiorą sejmy i nim władza ustawodawcza zaprowadzi nowe urządzenie kraju, oparte na autonomii narodowej. Przez ten czas pozostawać będziemy w najprzykrzejszym stanie przejściowym, w stanie niepewności i oczekiwania: oto czego otrzymać sobie życzymy i otrzymać spodziewamy się i o to czegobyśmy się najprędzej pozbyć chcieli. Z jednej strony ledwie w najogólniejszych konturach zakreślony systemat nowy, samorządu narodowego, a z drugiej strony cały dawny systemat w pełni owej funkcyi. A chociaż ten systemat rażony zasadami nowemi, na dobre już chromieje, przecież jeszcze żyje, bytuje i krajem rządzi. Szczęściem, że wśród takiego stanu, prasa posiadła faktycznie znaczną swobodę, że może przygotowywać i oświecać opinią publiczną, dotykać każdą kwestyę żywotną i przysposabiać kraj i umysły do spełnienia tych ważnych aktów, od których przyszłość nasza zawisła. Prasy też obowiązkiem brać w każdej rzeczy inicyatywę, wnikać we wszystkie ogniwa życia politycznego, które odtąd w formie odmiennej i jedynie właściwej, stworzyć mają inną i daj Boże, odpowiedniejszą kraju naszego exystencyą. Niespuszczając z oka kardynalnej kwestyi, to jest autonomii narodowej, która aż do jej osiągnięcia, głównym tematem wszelkich rozpraw pozostać powinna, należy podnosić szczegółowe kwestye, zwracać na nie uwagę publiczności, wykazywać gdzie i jaka zmiana pożyteczną być się wydaje i tym sposobem przygotowywać kraj także i w szczegółach do dobroczynnej zmiany i do tem zasadniejszego osiągnięcia głównego celu.

Tak pojmując zadanie prasy a w szczególności dziennikarstwa krajowego i spodziewając się że nasza, publiczność weźmie co raz większy udział w rozprawach, obchodzących kraj cały i sama czynnie do wyświecania tak ogólnych jak i szczególnych kwestyj życia naszego przykładać się zechce, pozwalamy sobie w obecnej korespondencyi zwrócić uwagę na teraźniejszy stan organizacyi gmin miejskich a w szczególności ich reprezentacyj.

Gminy miejskie stanowią bardzo ważne ogniwo w życiu społecznem. Miasta skupiają w sobie handel, przemysł, rękodzieła, są siedzibą szkół i urzędów i ześrodkowują interesa mniejszej lub większej okolicy. Miasta mają przeto, już przez się wielkie znaczenie, a mimo to nieodpowiadały u nas pod żadnym względem ani znaczeniu ani powołaniu swemu, nierozwinęły w sobie udzielniejszego życia, ani też w ściślejszy z resztą kraju nie weszły stosunek. Nie do nas należy badanie przyczyn historycznych, dla czego tak się stało i dosyć jest, z odwołaniem się na teraźniejszy stan, wykazać najbliższe i najwidoczniejsze onegoż przyczyny. A temi przyczynami są: różnorodne żywioły po miastach skupione, a dla kraju po wielkiej części obce, systemat dawniejszy niedopuszczający żadnego wolnego objawu życia i dążący najbezpośredniej do zgermanizowania miast, a nareszcie organizacya gmin miejskich, obmyślana na to, aby gminy miejskie pozostały zawsze w niemowlęctwie i niedołęstwie.

Liczne są przepisy wydane od czasu zajęcia Galicyi, pod względem urządzenia miast, mianowicie urządzenia magistratów, wydziałów miejskich i rozmaitych ich atrybucyj. Przepisy te, chaotyczne jak całe ustawodawstwo administracyjne, przestrzegają jednak najściślej tego, aby pod żadnym pozorem niewkradł się w działania gminy swobodniejszy ruch i gmina żadnym sposobem z pod ciężkiej opieki urzędów i urzędników wyłamać się nie mogła. Na czele gmin miejskich stoi magistrat jako władza wykonawcza miejska z burmistrzem na czele i radzcami czyli asesorami. Potąd miasta główne kraju naszego, Lwów i Kraków, nieprzyszły jeszcze do tego, aby mieć burmistrzów z własnego wyboru, i urzędnicy rządowi pełnią w nich funkcyę burmistrzów. Po innych miastach dopuszczono w prawdzie wyborowych burmistrzów, jednak i tych nie można uważać za właściwych przedstawicieli miasta, zaufaniem powszechności powołanych. A przyczyną tego, nietylko to, iż wybory dokonane bywały pod wpływem i kontrolą urzędów, ale także i to, że wychodziły z wydziałów miejskich nie należycie ukonstytuowanych. Mogą się znajdować po miastach Galicyi zacni burmistrzowie, znający i pełniący swoje prawa i obowiązki względem gminy, rządu i kraju, ale to rzecz więcej przypadku, niżeli wynikłość rzetelnego wyboru. Zresztą burmistrzowie i oraz radzcy a w pomniejszych miastach sekretarze pełniący służbę biurową, podlegają potwierdzeniu rządowemu, a do niedawnego jeszcze czasu wszystkie te posady prawie wyłącznie przez nominacyę rządową obsadzane bywały i jeszcze teraz powiedzieć można, że większa część urzędników magistratualnych zawdzięcza swe posady nie mianowaniu gminy, ale mianowaniu rządowemu. Było nawet zasadą dotychczasowego ustawodawstwa, że wydziały miejskie tylko podrzędne posady kancelaryjne obsadzać mają prawo.

Takie magistraty, powstałe głównie z wpływów i poleceń urzędowych, nie przedstawiają bynajmniej prawdziwej władzy gminnej, lecz są raczej urzędami rządowemi, maleńkiem kółkiem, w wielkiej maszynie urzędowej. Ich atrybucye są bardzo ograniczone, a ograniczają się jeszcze bardziej w codziennem życiu. Każda czynność odbywa się pod ścisłą kontrolą władz i na każdą najmniejszą rzecz musi być uzyskane przyzwolenie, to urzędu cyrkularnego to rządu gubernialnego. — Zważając zaś ową rozwlekłą formę urzędową, ową nigdy się niekończącą pisaninę, możemy powziąć wyobrażenie, jak źle zawiadywane być muszą sprawy gminy i jak dalece magistrat ulegać musi wpływowi każdego urzędnika rządowego, jakąkolwiek władzą opatrzonego, a zwłaszcza przełożonego. — Ztąd magistraty nie mają ani znaczenia, ani powagi, i stoją wśród gminy bez zaufania jako obce jej ciała.

Obok magistratów znajdują się po miastach rady czyli wydziały miejskie, przedstawiające powszechność gminną, a składające się z większej lub mniejszej liczby członków przez gminę wybieranych.

Względem tych wydziałów miejskich, obowiązuje u nas dekret nadworny z d. 7. wrz. 1792 stanowiący o prawie wyboru i wybieralności o prawach i obowiązkach wydziału miejskiego. Przyznane wydziałowi prawa są bardzo szczupłe, albowiem nawet w sprawach ogólnych, mających wpływ na całą gminę, magistrat nie jest obowiązany do zasiągnienia zdania wydziału, a poddanie jakiej sprawy pod rozbiór i decyzyę wydziału, niema żadnego stanowczego znaczenia, bo ani magistrat, ani władza do opinii wydziału związane nie są. Wydziałowi więc pozostaje tylko prawo żalenia się, najsmutniejsze ze wszystkich praw, którego odmówić nikomu nie podobna. Mimo takie ograniczone stanowisko mogłyby wydziały miejskie wyrobić sobie przyzwoitsze znaczenie, połączone z pożytkiem dla kraju i gmin samych, gdyby rzeczywiście wychodziły z prawdziwych i regularnych całej gminy wyborów i gdyby wybory od czasu do czasu odnawiane były. Atoli tak się bynajmniej nie działo i dotąd się nie dzieje. Nie masz podobno w całej Galicyi jednego wydziału miejskiego, któryby wyszedł z regularnych całej gminy wyborów. Wydziały naszych miast składają się po wielkiej części z członków, wprost przez władzę nominowanych, a jeżeli gdzieniegdzie znajdują się członkowie wybierani, to wybory ich nieodbyły się wedle przepisów prawnych, przez wolne głosowanie wszystkich obywateli miejskich. —

Takie wydziały miejskie, prawie w zupełności nielegalne, są istną karykaturą prawdziwej reprezentacyi i samorządu. Z takich jak teraz istnieją wydziałów nikt pożytku nie odniesie i cierpią na tem i gminy same i kraj cały.

Niepodobna nam wchodzić w szczegółowe i nieznane nam w każdej z osobna gminy miejskiej wewnętrzne położenie, by dowodnie wykazać, jak dalece teraźniejsze reprezentacye miejskie, nieodpowiadają powołaniu swemu, ale dosyć jest powołać się na sprawę kraj cały obchodzącą, aby ztwierdzić prawdę tych zarzutów. Już rok minął, jak magistraty miast naszych otrzymały od byłego ministerstwa spraw wewnętrznych pozwolenie używania języka polskiego w wewnętrznej służbie biurowej, a dotąd niewiadomo nam, aby którykolwiek magistrat z pozwolenia tego użytek był zrobił, co zarówno winie magistratów jak zamarłości wydziałów miejskich przypisać trzeba, które nie chcą poruszać tej kwestyi, by się nie narazić dotychczasowym przełożonym.

Taki stan dłużej trwać nie może i nie powinien, bo jest i nielegalny i w rażącem zostaje przeciwieństwie z całym nowo-powstającym porządkiem rzeczy i z prawdziwemi interesami i miast i kraju. Oczekiwanie nowej organizacyi gmin miejskich byłoby wcale nie na miejscu, bo Bogu jedynie wiadomo, kiedy nasze miasta nowemi będą obdarzone statutami, lub kiedy nowa nastanie ordynacya gminna, a potrzeba organizacyi teraźniejszych wydziałów jest gwałtowna i zwłoki niecierpiąca.

Nie ma się po co oglądać lub odwoływać na patent z d. 17 marca 1849 r., bo ten najprzód nieodnosi się do miast cyrkularnych, wyraźnie z niego wykluczonych, a powtóre w Galicyi wykonanym nie został, i dla odmiennych wcale stosunków jako zupełnie niewłaściwy wykonanym być nie może. Powołanie się nowego prawa wyborczego na tenże patent odnosić się może do samych tylko wyborów sejmowych, bez poruszenia kwestyi organizacyi gminy, która wedle zasad tego patentu u nas zorganizować się nie da.

Reorganizacya wydziałów może się odbyć na dotychczasowych nawet podstawach i być pożyteczną, bo powstaną nowe ciała, obdarzone zaufaniem powszechności gminnej, które śmiało i godziwie drogę do samorządu utorować mogą.

Gdy po innych prowincyach wybory do sejmów odbywać się miały przez wydziały miejskie, powstał powszechny głos, iż te wydziały nie posiadają zaufania i są raczej narzucone, niż przez gminy wybrane.

Uznały to i same wydziały i wnet rezygnacyą własnowolną poszły za głosem opinii a wkrótce nowe wybory nakazane być musiały.

U nas utrzymują się dotąd wszędzie dawne nieprawne ukonstytuowane wydziały i tylko w jednym Krakowie członkowie rady tamecznej dali godny do naśladowania przykład, rezygnując z wyjątkiem jednego na posady swoje.

Podnosimy przeto głos za sprawą reorganizacyi naszych wydziałów miejskich, podnosimy głos za rozwiązaniem teraźniejszych nieprawnie ukonstytuowanych wydziałów i zarządzeniem nowych wyborów i spodziewamy się, że opinia po miastach wtórować nam będzie. Nie idzie nam o czczą zmianę, o zmianę dla zmiany, ale o to, aby miasta uzyskały prawowitsze i nienależniejsze organa reprezentacyjne.

Nowo wybrane wydziały miejskie ożywione będą innym, niż dawniejsze, duchem, przerwą tradycyę owej bezwzględnej uległości, zaprowadzą język narodowy, zajmą się czynniej i śmielej sprawami gminy, wejdą w ściślejszy stosunek z krajem i wspierać go będą usilnie w dążeniach do osiągnięcia autonomii narodowej.

„Czas“ z dnia 13. stycznia zawiera odpis podania Szlązka do deputacyi galicyjskiej następującej treści:

Prześwietna Deputacyo! Dowiadujemy się, że z naszego sąsiedniego kraju Galicyi udaje się deputacya do Wiednia, aby przemówiła za organizacyą tego kraju, który nietylko sprawiedliwości, potrzebom i życzeniom ludu, ale równie i zasadom ogłoszonym przez w. c. k ministerstwo odpowiada, a gdy my Szlązacy do tej organizacyi głównie zaprowadzenie języka ojczystego w szkole, urzędzie i sądzie policzamy i potrzebę tę głównie czujemy, ponieważ wielka część Szlązka mianowicie xięstwo Cieszyńskie do polskiej narodowości należy, a gdy używanie obcego języka w urzędzie i szkole jest ciężarem i dotąd też nie we wszystkich szląskopolskich szkołach język nasz polski jest wprowadzony, a oświata ludności i polepszenie jej materyalnego bytu przy zaprowadzeniu języka polskiego do szkół i urzędów w x. Cieszyńskiem głównie wspierane, podniesione będą, tedy zamyślamy udać się do prześwietnej deputacyi z prośbą, aby prześwietna deputacya ze względu na bratnie pokrewieństwo polskich Szlązaków z ludnością Galicyi podczas obecności swojej w Wiedniu raczyła i ich interesa zastępować, a szczególnie zaprowadzenie języka polskiego w x. Cieszyńskiem do urzędów, sądów i szkół wspierać.

(Następują podpisy w liczbie 26 z rozmaitych gmin, wsi i t. p.)

Przegląd polityczny.

P. Forcade, jeden z pierwszych publicystów francuzkich, zwrócił na to uwagę swoich czytelników w ostatnim zeszycie „Revue de deux mondes“, że Francya więcej się zajmuje sprawami Austryi, Włoch i Turcyi, niżeli swojemi własnemi. Jakoż istotnie te trzy mocarstwa, a mianowicie dwa pierwsze, zajmują dziś główne miejsce w dziennej dyskusyi. Niewiemy dokładnie jak się gabinety zapatrują na sprawy tych państw, a jeżeli nas co dojdzie przez niedyskrecyę tego lub owego dziennika, w czem celują „les enfans terribles“ polityki t. j. angielskie dzienniki, to jeszcze zawsze narażeni jesteśmy na urzędowe zaprzeczenie rzeczy, które najczęściej tylko wtedy zaprzecza wierna regułom Talleyranda dyplomacya — gdy są prawdziwe. Musimy więc ograniczać się na tem, co nam podaje opinia publiczna i jej organ: dziennikarstwo. Lecz jakaż tu sprzeczność sądów, widzeń a nawet faktów przez nie podawanych?

Powiedzieliśmy, że Austrya i Włochy zajmują dziś głównie uwagę publiczną, dodajmyż, że dla nas najważniejszą jest ta monarchia, do której składu kraj nasz należy. Znajduje się ona w stanie wielkiego wstrząśnienia. Zdania tego nie można już dziś przypisywać stronniczości niczyjej, która chętnie los Austryi w czarnych widzi kolorach, skoro się z niem nie tają mężowie, z których jeden dzierży ster administracyi rządowej a drugi naczelnego wodza buławę. P. Schmerling miał się energicznie wyrazić: „że będzie bronił monarchii wewnętrznie, jak jen. Benedek nazewnątrz.“ Potrzeba obecna tak stanowczo, niechcemy powiedzieć rozpaczliwie, wypowiedziana, zawiera w sobie przyznanie wielkiego niebezpieczeństwa. Wyraźniej jeszcze brzmią słowa jen. Benedeka, podane w „Revue de deux mondes:‘ „Gra, którą rozpoczynamy, rozstrzygnie; czy ma jeszcze istnieć Austrya wielka, czy zejdzie do rzędu państw takich jak Bawarya?‘ Jeszcze mniej oględnie określa ten stosunek „das Preussische Wochenblatt“, dziennik czerpiący swe natchnienia, jeżeli nie w gabinecie berlińskim, to w źródłach blizko z nim połączonych. Dziennik uznaje wyraźnie za najgłówniejsze zadanie Prus: „przełamanie potęgi francuzkiej i stłumienie rewolucyi“ a za powód tej samozwańczej opieki nad porządkiem w Europie podaje oprócz rzeczowej przewagi Francyi i słabości Rosyi i to także: „że Austrya nadaremnie usiłuje przemódz wewnętrzne przesilenie swoje.“ Więc jest niebezpieczeństwo dla Austryi według zdań wypowiedzianych w sferach urzędowych, równie jak półurzędowych. W czemże leży to niebezpieczeństwo? Pojmujemy, że co do Wenecyi istnieje ono rzeczywiście. „Opinione“ oświadcza się energicznie, że Włochy dziś niepotrzebują niczyjej pomocy do wywalczenia jedności, że zarówno kongres jak interwencya mocarstw jest zbyteczną do dokanania tego dzieła. Jakoż okoliczności zdają się ztwierdzać to zdanie. Garibaldi i Mazzini składają losy Włoch w ręce Wiktora Emanuela; w Rzymie objawia się coraz gwałtowniejszy popęd ku anexyi; ruch rojalistowski w Neapolu okazał się był sprawką kilku apostołów wojskowych, okupionych pieniędzmi czy to Franciszka II., czy jego przyjaciół, i został przez uwięzienie naczelników sparalizowany. O ustąpieniu p. Barbier de Tinan z pod Gaety, telegrafowanem przez naszego korespondenta, niemamy powodu wątpić; nareszcie zaś wprowadzenie przymusowej waluty papierowej w Wenecyi jest istną subwencyą dla Wiktora Emanuela! Więc co do Wenecyi nagromadziły się

dla Austryi rzeczywiste niebezpieczeństwa, którym niewiemy czy podała ,,szczęście" rozum i waleczność jen. Benedeka?

Lecz jakież są to niebezpieczeństwa, z któremi p. Schmerling ma walczyć? Malują je centralizacyjne dzienniki wiedeńskie dość ciemnemi barwami. ›Ost Deutsche Post‹ użala się dziś, że prądowi postępowemu, płynącemu z Wiednia ku Węgrom, odpowiada prąd rewolucyjny, pędzący z Węgier ku Wiedniowi. Z Wiednia, mówi ›Osttdeutsche Post‹, spływają same ustępstwa, same łaski, z Węgier uderzają o nawę jedności monarchicznej same rewolucyjne zamachy, mające na celu rozerwanie jej. Czyż tak jest rzeczywiście? Czyż przywrócenie dawnego prawowitego stosunku Węgier do monarchii, stosunku federacyjnego jest zamachem na jedność? Czyż nie istniała potęga Austryi przez kilka wieków w tym stosunku z Węgrami? Tego zaprzeczyć nie można. O cóż jej chodzi właściwie? O to żeby przekonać rząd i opinię powszechną o niezbędnej potrzebie centralnego sejmu i centralnej rady stanu w Wiedniu. W sposób bardziej przekonywający maluje niebezpieczeństwo ›Die Volkstimme‹, bo przedstawia złe skutki bachowskiego systemu jako powód dzisiejszego osłabienia ufności w rządzie, ale zawsze uważa za klęskę decentralizacyjne dążenia pojedynczych krajów. Z innej strony wyświecają to samo inne dzienniki wiedeńskie, a wszystkie upatrują jedyny ratunek w powszechnym centralnym sejmie, i zcentralizowaniu władzy. Czemuż ta sprzeczność z rzeczywistością w osądzaniu dzisiejszego stanu rzeczy? Czemuż zapominają te dzienniki o potężnej i wielkiej federacyi amerykańskiej, o niepodległej i silnej choć małej federacyi szwajcarskiej?

Jeżeli w tem tylko całe niebezpieczeństwo monarchii, że Węgrzy, Polacy, Czesi, Niemcy nawet, domagają sią autonomii dla swoich krajów, a przecież nie chcą zrywać jedności, która ich łączy, to zaiste nie widzimy, z czem tu ma do walczenia p. Schmerling? A jeżeli w tem upatrują pisma wiedeńskie równie jak prowincyonalne niebezpieczeństwo dla rządu, że stronnictwo dawnych zasad wywołuje gwałtowne zajścia, że w Pradze policya wzbrania literatom pisać, ogranicza wolność druku i wolność osobistą; że w Wiedniu stawiają władze przeszkody ruchowi wyborczemu i wytaczają dziennikom procesy (jak dzisiejszy ›Fortschritt‹ sam o sobie donosi), że we Lwowie podobne postępowanie się także zaczyna: słowem, jeżeli w stawianiu zapór ruchowi, do którego dał popęd sam dyplom cesarski i okolnik p. Schmerlinga widzą niebezpieczeństwo dla monarchii, to się z niemi zupełnie zgodzić należy. Bo tylko złe królestwa są same z sobą w niezgodzie, wedle słów ewangelii. My nie tracimy otuchy, że w najwyższych sferach jest szczera chęć zamienienia w czyn cesarskich przyrzeczeń, i że tylko dawny organizm administracyi w niższych warstwach jest powodem tych rozterek między opinią powszechną a władzami.

Nie wierzymy też, by Prusy miały tę politykę popierać, chociaż sobie niektórzy tak tłumaczą objawione jakoby półurzędownie antyrewolucyjne powołanie Prus. Wszak zasada narodowości jest restauracyjną, nie rewolucyjną. Widzimy wprawdzie w półurzędowych dziennikach pruskich i nieurzędowych, a nawet wolnomyślnych niemieckich wielką nieprzyjaźń dla Polaków; czytamy codzień prawie artykuły, podszczające inne narodowości czy to rzeczywiste, czy fikcyjne przeciwko Polakom; ale zasady narodowości bronią sami Niemcy najdzielniej w Holsztynie, Alzacyi, nawet w Tryeście, więc przeciwko Polakom nie występują z zasady, tylko z interesu. Spodziewać się jednak należy, że i tu zdrowsze zapanuje widzenie rzeczy w miarę, jak myśl zjednoczenia Niemiec, przez ›Nationalverein‹ zwycięży. Dzisiejsze dzienniki niemieckie zawierają mnóstwo wieści o szerzeniu się tego stowarzyszenia, i zdaje się, że sprawa jego zwyciężyć musi w Bundestagu. Samo groźne odzywanie się Prus w sprawie niemieckiej zdaje się być rękojmią, że Niemcy dojrzewają nareszcie do jedności narodowej, bo tylko na niej oprzeć się mogą, jeżeli chcą być strasznymi dla Francyi, której hegemonią usiłują zniweczyć. Sądzimy tedy, że niepodobna, by naród pragnący niezawisłości dla siebie, nie uznawał słuszności tego pragnienia u innych narodów. Nie jest to nasze osobiste widzenie, że autonomia narodowości stanowiących monarchią, ma znaczną część opinii publicznej w Niemczech za sobą, pomimo że dzienniki, które nas dochodzą, są jej przeciwne. Pominąwszy jednakże usposobienie Niemców dla nas, zwracamy uwagę, że i one wchodzą na drogę konstytucyjnego przeobrażenia. Sejmują: Saxonia, Bawarya, Oldenburg, Frankfurt i inne małe państwa. A po za izbami sejmuje opinia narodu w Nationalverein, którego hasłem jest jedność Niemiec, a najważniejszą cechą dążność przeciw absolutyzmowi, mianowicie zaś przeciwko zcentralizowanej Austryi, jako głównej tegoż przedstawicielce.

Rozwoju coraz wolnomyślniejszego południowych Austryi sąsiadów t. j. Włochów, nie masz potrzeby nawet wskazywać. Widoczny tam kompromis tylko republikanizmu z monarchią dla prędszego dopięcia zjednoczenia.

Francya kierowana wielce roztropną polityką wkracza także stopniowo na drogę konstytucyjną i wedle dzisiejszej korespondencyi naszej z Paryża zdaje się, iż Napoleon III chce uprzedzić objaw opinii w izbach zaprowadzeniem jeszcze reform niektórych przed ich zebraniem się.

W xięstwach Naddunajskich życie konstytucyjne w całym rozwoju kwitnąć zaczyna.

Rosya stanie przez zniesienie poddaństwa wkrótce tam, gdzie Austrya niestała jeszcze w r. **1846**, chociaż nie tam, gdzie w jednej chwili stanęła w r. **1848**. Jednakże z jednej strony uporczywie powtarzana myśl nadania królestwu polskiemu konstytucyi — a z drugiej dzienniki i broszury polityczne, rozbierające coraz gruntowniej i śmielej kwestye wewnętrzne — zwiastują prędszą albo poźniejszą, lecz zawsze pewną zmianę w politycznych urządzeniach tego mocarstwa.

Będąc tak otoczoną krajami dążącemi ku swobodniejszym urządzeniom, naraża się Austrya tylko wtedy na istotne niebezpieczeństwo, jeżeli temuż samemu rozwojowi zechce kłaść tamy w swoim obrębie.

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń 12. stycznia 1861.

♂ Po rozjechaniu się deputacyi pozostały akt złożony w ręku rządu, przyrzeczenie Cesarza i Ministrów i nadzieje, że takowe rychło i rzetelnie spełnionemi zostaną. W tych nadziejach niech kraj czerpie otuchę do wytrwania w tak poczętej pracy i przekonaniu, że o tyle tylko ją naprzód posunie, i do końca szczęśliwie doprowadzi, o ile się sam o to wszelkiemi siłami, lecz na spokojnej i rozsądnej drodze, starać będzie. Co kraj ma w tej mierze do zrobienia, czuć i znać powinien każdy, co nad życzeniami i potrzebami jego zdrowo się zastanawia. Jakich do tego użyć najwłaściwiej możnaby środków, to zależy także tak od pomysłów prywatnych i pojedyńczych, jak od narad i postanowień obywateli, czyto zebranych w towarzystwa upoważnione przez rząd, czy osobno zwołanych na ten cel, pod formą patryotycznych zgromadzeń, do których Minister Stanu deputacyę w przemowie swej upoważnił. Pozostali tu członkowie tej deputacyi, robią ze swej strony, jako osoby prywatne, co mogą i co uznają za konieczne, żeby krajowi iść w pomoc, i rządowi w spełnieniu swych przyrzeczeń drogę wskazywać i ułatwiać. Xiążę Leon Sapieha miał w tej mierze długą rozmowę z hr. Rechberg, w której mu przedstawił i udowodnił nietylko potrzebę ale i korzyści, jakieby tak kraj, jak rząd znaleźli w przeprowadzeniu jak najprędszem i najzupełniejszem, tylekroć dawanych i świeżo powtórzonych przyrzeczeń, co do języka polskiego w uniwersytecie krakowskim, w szkołach i w sądownictwie. Hr. Rechberg słuchał z uwagą, notował główne punkta i fakta tego przedstawienia i oświadczył, że z Ministrem Stanu o wszystkiem stanowczo mówić będzie. Xiążę Sapieha widział się potem z panem Kalchberg, nowym sekretarzem Stanu w Ministeryum finansów i wyjednał i u niego to samo przyrzeczenie. Przed dwoma dniami miał te same rozmowy z hr. Rechberg i Ministrem Stanu, p. Smolka. Uczniowie uniwersytetu krakowskiego, którzy, jak wiadomo, przestali byli uczęszczać na wykłady odbywane dotąd w języku niemieckim, otrzymali w skutek tych rozmów z Ministrami tak od p. Smolki, jak od x. Leona Sapiehy, ojcowską radę, żeby powrócili do porządku i cierpliwie rozporządzeń ministeryalnych oczekiwali, co też, wyznać trzeba z pochwałą, uczynili (?). Xiążę Jerzy Lubomirski, chcąc przyspieszyć wydanie tych rozporządzeń, był już kilka razy u p. Helfert sekretarza Stanu w ministeryum spraw oświecenia i u x. Salm szefa sekcyi w ministeryum Państwa. Zdaje się, że rozporządzenia takowe już są gotowe, lecz dotąd niepodpisane przez Cesarza.

Kwestya główna dla całego państwa, organizacya wewnętrzna wszystkich prowincyj, jest także w zawieszeniu. Dyplom cesarski wypowiedział równe prawo dla wszystkich. P. Schmerling w swym programie określił to bliżej, mówiąc, że inne prowincye tak staną, jak Węgry. Tymczasem Węgry mają już swą kancelaryę, swych krajowych urzędników, sędziów, swój język w szkołach i w administracyi, gdy przeciwnie wszystkie inne prowincye są tak jak dawniej. „Gdyby tak miało pozostać, powiada dziś „Volksstimme“ to z dyplomu cesarskiego, wyszłoby nie *rozwiązanie* lecz tylko *zawieszenie* żywotnych kwestyj i dodaje że trzeba sejmom prowincyonalnym zostawić sprawy prowincyonalne, a wszystkie inne ogólny interes mające na celu, oddać sejmowi ogólnemu (Reichstag). „Ost. Deutsche Post“ chce także ogólnego sejmu dla wszystkich prowincyj słowiańsko-niemieckich, dla równowagi z sejmem ogólnym węgierskim i chce sejmów prowincyonalnych, i następnie, rady państwa (Reichsrath) wybranej z tych ostatnich i dla całego państwa, jeśliby Węgrzy w takiej radzie zasiadać chcieli. „Wanderer“ przemawia coraz to śmielej za systemem federacyi dla całej Austryi. „Vaterland“ od chwili połączenia się swych założycieli z partyą Palackiego i Riegera i postanowienia, które to połączenie wywołało, żeby Czechy na sejm ogólny nie szli, zamyka się w milczeniu. Inne dzienniki jak „Neueste Nachrichten“ i „Fortschritt“, bronią tylko sprawy węgierskiej, do której należą. Dobrzeby było, gdyby Galicya miała tu taki organ. Jednem słowem dwa systema centralizacyi konstytucyjno-niemieckiej i federacyi historyczno-politycznej, stoją na przeciw siebie otwarcie tak w dziennikach, jak w całym ruchu. Rząd i organa jego chylą się ku pierwszemu. Wszakże patrzą na to co się dzieje w prowincyach, uważnie. Pierwszy statut, który ma wyjść w tych dniach dla Morawii lub niższej Austryi, pokaże, jaki elementom prowincyonalnym rząd zostawia zakres działania, a zatem jak staną prowincye względem całości. „Donau Zeitung“ organ hr. Rechberg powiada, że w tym i innych następnie statutach, duchowieństwo nie będzie reprezentowane, jako stan. Arcybiskup z Ołomuńca i biskup z Berna, wystąpią na sejmie w Morawii, jako właściciele posiadłości kościelnych. Dawniejszy stan szlachecki będzie także reprezentował tylko własność. W ogólności twierdzi „Donau Zeitung“, że zasady wyborcze z r. 1849 będą podstawą dla teraźniejszej reprezentacyi ludowej w każdej prowincyi. Statuta ogłoszone przez hr. Gołuchowskiego będą usunięte zupełnie.

Co do prawa wyborczego z 5. t. m., to pozostanie, ale z poprawkami, o które się opinia publiczna dopomniała. „Donau Zeitung“ zapowiada, że po miastach census wyborczy, może będzie zniżony aż do 4 złr., a po wsiach aż do 2 złr. W Wiedniu ma być ostatnią granica 20 złr. „Vaterland“ zapytuje dla czego tym sposobem prawa polityczne obywatela mają zależeć od jego przypadkowego pobytu w tem lub owem mieście i zapowiada głębszy tego przedmiotu rozbiór.

Gdy tak dla połowy państwa przyszła jego organizacya, jest jeszcze na polu prób i dyskusyi. Węgry idą prostą, własną już narodową drogą, do czynów, które jeśli z drogi rozsądku i porządku niezboczą, dadzą im byt taki, jakiego sobie od dziesięciu lat życzyli i nad jakim pracowali. Prawie wszystkie komitaty już mają swoją administracyę. Komitat peszteński będzie w tych dniach zupełnie uorganizowany. Kongregacya, która się odbywała w Peszcie, skończyła swą pracę. Nowy namiestnik rezydujący w Budzie, rozpoczął swe czynności. Kongregacya na ostatniem posiedzeniu uchwaliła, że namiestnik i kancelarya węgierska w Wiedniu uważanemi być mają za władze tymczasowe, gdyż nieexystowały w r. 1848. Dziennik urzędowy „Sorgöny“, przypomina nadto, że palatyn Arcyx. Stefan wówczas abdykował tak w oczach kraju, jak w oczach korony i oświadcza, że z nim teraz żadnych niema układów. Po miastach, jak n. p. w Peszcie municypalność już jest uorganizowana tak jak była w r. 1848. W Peszcie zaczęto organizować policyę miejską; lecz namiestnik nakazał wstrzymać się i policya dawniejsza stoi dotąd na swojem miejscu, lubo ma w części związane ręce i w trudnem znajduje się położeniu. W Szegedynie utworzyła się już gwardya narodowa pod dowodztwem dawnego pułkownika z wojska węgierskiogo 1849 r. pod przysięgą utrzymania porządku i bronienia swobod konstytucyjnych. Podobne wojsko policyjne, władze, staną się tem konieczniejszemi, iż w niektórych komitatach chłopi zaczynają zbierać się w bandy i polować po pańskich lasach. Wojsko cesarskie trzyma się w ogólności z dala. Wypadki w Nagy-Körös niepowtórzyły się. Mówią tu wszakże, że pójdzie cały korpus do Węgier. Brygada kawaleryi już poszła do Pesztu.

Sprawa dwoch redaktorów „Casu“ z Pragi jeszcze nieskończoną idzie drogą rekursu.

W Insprucku wybory municypalne dały większość stronnictwu liberalnemu.

Izba handlowa z Lublany przesłała adres do Ministra finansów, w którym powiada, że stan finansów zależy od podniesienia zaufania, i że do tego trzeba, żeby rząd opuścił stanowczo stary system i wrócił do konstytucyi 1849 r. Żąda także żeby bank był niezależnym od państwa.

Hr. Alexander Dzieduszycki jest jeszcze chory, i zostanie tu dni kilka.

Paryż 7. stycznia.

(z) Książę Joachim Murat z dwoma adjutantami wyjeżdża do Berlina dla złożenia powinszowania nowemu królowi pruskiemu i dla wręczenia mu własnoręcznego listu cesarza Napoleona. Politycy tutejsi zadają sobie pytania, jakie stanowisko zajmie teraźniejszy król pruski. Jedni nie wątpią, że będzie się trzymał programatu swego podczas regencyi, obiecującego wolne rozwinięcie instytucyj narodowych tak w Prusiech jak i w całych Niemczech. W ten sposób rząd pruski odstąpi zupełnie od polityki przeciwnarodowej, której dziś jeszcze czuć się dają ostatnie wysilenia. Drudzy są przeciwnego zdania i chcą wiedzieć, że teraźniejszy król, stosownie do przeszłorocznej umowy w Cieplicach, a poźniejszej w Koblenc postanowił zbliżyć się na nowo do dawniejszych zasad świętego przymierza; coby mu zresztą niejakie przewodnictwo w sprawach rzeszy niemieckiej i wsparcie dworów panujących zapewnić miało. Chodzi teraz nadewszystko o skierowanie polityki pruskiej ku widokom rządu tutejszego.

Rozgłoszono tutaj, że przybył niespodziewanie xiążę duński Chrystyan z przyczyny sprawy xięstwa holsztyńskiego, gdyż Prusy mają żądać na sejmie frankfurtskim stosownie do umowy w Oldenburgu zawartej, aby Dania swój system postępowania co do Holsztynu zmieniła, a to pod zagrożeniem wkroczenia wojsk związkowych do owego xięstwa. Lecz rozchodzi się też obok tego wieść, że Prusacy wkrótce znaczniejszy obóz w blizkości Renu zebrać mają, w którymby się też wojska i innych państw niemieckich zgromadziły pod główną komendą króla pruskiego.

Wiadomości z Włoch ciągle też same. Gaeta bombardowana, ale z niewielkim skutkiem, najgłówniejszy atak ma dopiero 20. stycznia rozpocząć się. Powstania częściowe oświadczające się za Franciszkiem II., wzmagają się po niektórych punktach w Abruzach, w Sycylii. Cała municypalność Mesyny podała się do dymisyi z przyczyny rozporządzeń namiestnika królewskiego. Jenerał Lamarmora, który miał objąć główną komendę wojsk w neapolitańskiem, nie przyjął ofiarowanego mu miejsca z powodu, iż pan Ratazzi nie został przybocznym doradzcą xięcia Carignan w Neapolu. Podczas ministerstwa, któremu jenerał Lamarmora dawniej przewodniczył, pan Ratazzi był ministrem spraw wewnętrznych, odtąd zaszły ścisłe stosunki między niemi, mające wpływ wspólny na działaniu polityczne jednego i drugiego.

W Rzymie jakoteż i w Gaecie mówią o rychłym powrocie do dawnej myśli konfederacyi włoskiej, w której równie papieżowi jak i Franciszkowi II dawne ich stanowisko zapewniano. Ze swej strony Wiktor Emanuel oznajmił w odpowiedzi na powinszowania nowego roku, że jedność Włoch szybkim krokiem naprzód postępuje. Jednym słowem z obudwóch stron pokazuje się tożsame zaufanie w przyszłość. Nam się zdaje, że może niezadługo owa zasłona usuniętą zostanie, która dotąd powody tych nadziei pokrywa, i że środki działania obydwóch stron jasno przed oczyma staną. Tymczasem występuje dziennik „le Nord“ jako żwawy obrońca sprawy włoskiej. W dzisiejszym numerze przytacza on ustęp z dziennika petersburskiego „Pszczoła północna“ na dowód, że jego sposób widzenia cała Rosya podziela.

We wszystkich częściach Włoch przedstawiono Garibaldego na członka nowego parlamentu włoskiego. Różne fakcye chciały użyć jego imienia do swych widoków stronnicych. Jenerał położył temu ze zwykłą sobie ostrożnością od razu koniec, oświadczając, że kandydatury nie przyjmuje, i zachowuje wszystkie swe siły i zdolności na oswobodzenie Włoch. Z przyczyny tego oświadczenia zawiera dziennik turyński „l'Opinione“ z daty 5. stycznia artykuł wyrzucający Mazzinistom, że kazali głosować na jenerała Garibaldego pomimo to, iż widzieli, że do nich nie

należy, albowiem hasłem jego „Połączone Włochy i monarchia pod Wiktorem Emanuelem,“ hasłem zaś Mazziniego jest: połączone Włochy ale.... nie monarchia. Zebranie tutejszego ciała prawodawczego ma być znacznie opoźnionem. Powiadają nawet aż do pierwszych dni marca ministerstwo ma przedstawić senatowi zmiany niektórych artykułów konstytucyi jakoteż i prawa organicznego względem druku. Zdaje się, iż rząd te projekta chce naprzód przeprowadzić, aby takowe potem przed ciałem prawodawczem złożyć. Parlament angielski zbiera się 2. lutego, włoski w Turynie 18. tego samego miesiąca, rzzultata ich narad nad adresami wpłyną zapewne na rozprawy w izbie francuzkiej, nadając takowym pewien kierunek stosownie do wypadkow we Włoszech i do objawów opinii publicznej w Anglii — i w tem może leży prawdziwa przyczyna opoźnionego zebrania się ciała prawodawczego — o którym dzisiaj wszyscy mówią.

Paryż 11. styeznia 1861.

(*xxx*) Z liczby nowin, które nam dzienniki i korespondencye temi dniami przyniosły, wiadomość o deputacyi galicyjskiej najmocniej zainteresowała tutejsze grono polskie i nie mało obudziła ciekawości i współczucia i w publiczności francuzkiej. Widok jednej z najstarszych narodowości europejskich, pozbawionej nieszczęśliwemi wypadkami swych praw nieprzedawnionych, domagającej się na prawnej i spokojnej drodze, z umiarkowaniem i godnością, ale przytem i ze stałym umysłem praw tych powrotu, zaiste musi zasługiwać na uwagę i poszanowanie. To też żaden z dzienników, z tych nawet, które w każdym kroku podnoszących się do życia uciśnionych narodowości, widzą zamach rewolucyjny, nie podniósł głosu nagany na ten czyn patryotów polskich w dzielnicy austryackiej. Ważność tego czynu nie uchodzi uwag najcelniejszych organów opinii. Starają się one oznajomić się z dziejami, potrzebami i położeniem politycznem krainy, która w ten sposób Europie znać o sobie daje. Nie łatwo niestety przystępne są redakcyom różnych pism peryodycznych tutejszych, źródła, z których tego rodzaju znajomości czerpane byćby mogły. Jedna xiążka nie dawno przez Rosyanina tu wydana pod tytulem „La Russie rouge“, a która wam znaną być musi, nabiera w tej chwili, w niedostatku innych, pewnej wagi jako pismo okolicznościowe. „Constitutionel“ dzisiejszy zawiera dosyć obszerny o niej artykuł p. Riaux, na który waszą uwagę zwracam. Nie zapuszcza się autor tego artykułu w sprawdzanie historycznych wywodów, zapełniających xiążkę, czując, że to nie jest jego rzeczą, ale biorąc kwestyą z ogólnego politycznego stanowiska, jakby instynktem prawie prowadzony odkrywa, że jedyną dobrą stroną dzieła x. Trubeckiego jest wykazanie, że interesa Rosyi i Austryi co do różnych części Polski nie mogą być jednakowe, że zatem sprzeczność polityki dwóch mocarstw leżyć musi nie w samem zniechęceniu ku sobie gabinetów, spowodowanem wypadkami wojny 1854-56 roku, ale że antagonizm ten ma swe źródło w samej naturze rzeczy. Rozbiór Polski był nietylko politycznem przestępstwem, ale i politycznym błędem Austryi, który naprawić staje się dziś głównie jej zadaniem. Rosyanin piszący o Rusi czerwonej i uciekający się dla wysnowaaia swych pretensyj, do zawikłanych początkowych dziejów tej ziemi, zmuszony jest wyznać, że od 14 wieku to jest od epoki, w której się wielkie narodowości europejskie w większe państwa spajać zaczęły, kraina, o której pisze, weszła w skład narodowości polskiej i pod wpływem jej cywilizacyi dalsze swe życie rozwinęła. Wzywa więc dwa wielkie odłamy szczepu słowiańskiego do bratniego porozumienia, wyznaje, że rozbiór Polski był występkiem, ale go przypisuje podżeganiu Prus. Od Austryi wyrwać Galicyą uważa za święty obowiązek Rosyi. Teraz więc dopiero rząd Austryi widocznie poznać jest zmuszony, że zmiana sąsiada na granicach północno-wschodnich nie wyszła na korzyść monarchyi, że Małopolska i Ruś czerwona jako województwa polskie lepiej te granice chroniły od niebezpiecznego i przemożnego wpływu monarchii carów, aniżeli nabycia Galicyi i Lodomeryi. Czas więc nadszedł, gdzie choć w części błąd popełniony w przeszłym wieku poprawić staje się istotnie zadaniem pierwszego rzędu dla mężów stanu monarchii. Naprawa ta rozpoczętą inaczej być nie może, jak przywróceniem żywotności narodowej tej przyuajmniej części dawnej Polski, którą losy wypadków pod bezpośrednim wpływem rządu cesarstwa apostolskiego postawiły. Warunki tego powrotu do narodowego życia są jaśnie i prawdziwie wykazane w adresie przez mieszkańców Galicyi Ministrowi Stanu poddanym: Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach i w administracyi, sejm oddzielony z najobszerniejszemi atrybucyami, jednem słowem rodzaj osobnegó wicekrólestwa konstytucyjnego w kraju, a kanclerstwo nakształt węgierskiego w mieście rezydencyonalnem monarchii, są to niezbędne podstawy nowej organizacyi.

Ten cel jasno wytknięty, wymaga użycie środków, które dość skutecznie do celu prowadzą. Środki te zdaniem wszystkich światlych i przyjaźnych sprawie naszej ludzi politycznych, powinny zachować naturę legalną i spokojną. Gwałty i zbiegowiska uliczne pożądanego skutku nie przyspieszą, a mogą dać pole do oskarżeń o ducha nieporządku i chęć zamieszek i zdrożności. Posłużyłyby też może i sąsiednim państwom za pretext dyplomatycznych interwencyi, za któremi czasem i zbrojne iść zwykły. Takiego wdawania się mocarstw ościennych uniknąć jest również interesem całej monarchii jako też l polskiej prowincyi, albo raczej polskiego tymczasowego królestwa Galicyi i Lodomeryi. Oto jest treść uwag: których źródło równie jest poważne jako i pnieodejrzane co do najlepszycb adl nas chęci.

Austrya.

Wrażenie, jakie uczyniło rozporządzenie p. Ministra o wyborach w Wiedniu samym objawia się w artykułach dzienników tamtejszych dość niekorzystnie. Nadmieniliśmy w Przeglądzie naszym pokrótce o najważniejszym zarzucie, na który się wszystkie dzienniki zgadzają. Zwolna wszakże występują różne poszczególne zarzuty, a oraz dochodzą zdania z prowincyj, których to rozporządzenie się dotyczy, w ogóle niezbyt pomyślne. Dziś podajemy w skróceniu zdania dzienników, a w miarę, jak nas dochodzić będą, nie omieszkamy obznajamiać czytelników naszych z głosami prowincyj o ustawie wyborczej. „Ost D. Post“ upatruje w tem wielki postęp, że p. Schmerling przyjął system bezpośrednich wyborów, nie zaś pośrednich wyborów, jak Prusy; prawo wybieralności uważa „Ost Deutsche-Post“ za najliberalniejsze jakie którekolwiek z państw konstytucyjnych posiada (?) gdyż nie jest pominięty żaden stan, żadna gałąź przemysłu i żadne wyznania. To tylko osłabia pomyślne wrażenie, że pewna część obywateli gmin jest wykluczoną od wyborów (nie jestto więc najliberalniejszy system). Cenzus niezbyt nizki jest zdaniem „O. D. P.“ wcale nie zły, tylko należałoby stosowniejszą formę nadać (zapewne, nie opierać się na samym podatku gruntowym). Wykreślenie trzeciej klasy wyborczej jest może skutkiem kompromisu (postępu z wszetecznością), lecz ten brak musi być uzupełnionym, zwłaszcza w Wiedniu. — „Vaterland“ nie uznaje zasadę cenzusu za stosowną, jednak, twierdzi on, że w naszym wieku, gdzie skład społeczny jest tak nadwątlony (to jest gdzie już różnice stanów są prawnie zniesione, bo to jest, nad czem „Vaterland“ ubolewa zawsze) trudno inaczej zadość uczynić i wolności i prawu Są przecież duchowe interesa mianowicie: historycznych rodzin, dzierżących wielkie posiadłości (a więc Vaterland radby widzieć na sejmie panów dziedzicznych) i kościoła zastępowanych przez dostojników tegoż. „Presse“ twierdzi, że się zawiodła na nowej ustawie, bo tkwią w niej zasady statutów hr. Gołuchowskiego. Należało zacząć od ogłoszenia statutów; z ustawy wyborczej trudno odgadnąć, czy zasada stanowa będzie podstawą sejmów, czy duchowieństwo i szlachta będą osobno zastępowane, jaki będzie stosunek liczbowy posłów z każdegó stanu i w ogóle czy tylko posiadacze **wielkich** dóbr, miasta i gminy wiejskie będą przypuszczone do sejmów. „Presse“ obawia się, że zasada stanów pozostaje. Dla miast jest wykluczenie trzeciej klasy wyborczej bardzo donośne; z wyborców z Wiednia spisanych niedawno 5484 z pomiędzy 11680 prawo do wyborów. Węgierskie prawo wyborcze jest daleko wolnomyślniejsze, a nawet ustawa z r. 1850 jest bardziej postępowa. Zresztą „Presse“ nie tęskni bynajmniej za 15 sejmami krajowemi, ale za jednym powszechnym sejmem. „Fortschritt“ twierdzi, słusznie, że większa część płacących podatki jest pokrzywdzoną, że właściwie niemasz w ustawie zasady reprezentowania interesów, gdyż większość ludności jest wykluczoną. Podstawa tego prawa ma tę wadę że konsumeut będzie zastępował producenta (?) Wiek 30 lat dla posłów jest za wysoki, Napoleon był w 26 roku życia wodzem i prawodawcą. Nareszcie niemasz równości praw między Węgrami a Niewęgrami. W zupełni innym sposobie przemawia i niewiedzieć jakim prawem tak się zowiący Volksfreund. Wynurza on skromną nadzieję, że przecież zasada stanowej reprezentacyi niezostanie usuniętą, bo jeszcze statuta ogłoszone przez hr. Gołuchowskiego niesą odwołane (ta nadzieja jest najdotkliwszą naganą nowej ustawy). Bezpośrednie pochwala Volksfreund i cieszy się rozdziałem gmin na miejskie i wiejskie, gdyż unika się przeto demokratycznego zamieszania. Niechaj rząd, peroruje dalej Volksfreund, niedaje się skłaniać do dalszych koncesyj, któreby tylko demokratyczną rewolucyę przyspieszyły — tak wołało to średniowieczne pismo zaraz od pierwszej koncesyi, krzyki jego będą, spodziewamy się bezskuteczne.

Najmniej zadowolonym jest „Wanderer“ i słusznie, a mianowicie widzi w tem największe uchybienie, że przez nową ustawę powstanie bardzo wielka różnica w konstytucyjnych stosunkach między Węgrami a innemi krajami. Nie jestto pomyślnie ani dla Węgier, ani dla innych krajów. Prawniczy dziennik „Tribune“, widzi, że nie wszystkie wyznania będą równouprawnione podług nowej ustawy. Wypowiada zresztą przedewszystkiem potrzebę wyjaśnienia ustawy,

Z **Gracu** piszą do „Morgen Post“: Rozporządzenie o wyborach z d. 5. stycznia uczyniło tu złe wrażenie. Nietylko podstawa wyborów i ograniczone uprawnienie do takowych, ale głównie i to że dawny statut krajowy nie został zarazem odwołany, wzbudziło tu powszechne niezadowolenie. Z tego bowiem wynika, że duchowieństwo i szlachta będą liczniej zastąpione, niż gminy wiejskie, liczące 800.000 ludności, że zresztą reprezentanci miast niesą powołani według znaczenia tychże, ale według średniowiecznej zasady przywilejów, przez co nasz Grac będzie miał na 70.000 mieszkańców dwóch posłów, Bruck zaś na 3000 jednego i t. p. Nareszcie wykluczenie 3ej klasy wyborców ganią tu powszechnie.

— 8. stycznia donoszą o zgromadzeniu wyborczym, które się 7. w tamtejszem ratuszu odbywało. Po obraniu prezydentem p. Villefort zabrał Dr. Berze głos wyłuszczając w sposób bardzo wolnomyślny stosunki państwa i zadanie rady gminnej. Zakończył swoją mowę wyznaniem politycznym, następującej treści:

Wierzę w jedność państwa, wierzę w autonomię gminy. Wierzę w wolność sumienia, zdania i druku. Wierzę w niezawisłość sędziego, w równość w obliczu prawa bez różnicy stanu, urodzenia i wyznania religijnego. Wierzę w jawność postępowania sądowego i w sądy przysięgłych. Wierzę naostatek, że dobro obywateli państwa tylko od **odpowiedzialności ministrów** i konstytucyjnych urządzeń zależy (powszechne oklaski).

O dalszym przebiegu sprawy redaktorów czeskich donoszą z Pragi z d. 8. stycznia. Dziś otrzymał pan J. Libliński od policyi rozkaz opuszczenia miasta.

Jan Libliński był w r. 1848 redaktorem pisma „Weczerny list“, skazany na lat 20 więzienia w fortecy, poźniej ulaskawiony, a w ostatnich czasach redaktorem dziennika „Czas“. Panu Wincentemu Hasztalskiemu zaś wzbroniono wszelkiego zatrudnienia literackiego i skonfinowano go w Pradze. Był on także r. 1848 redaktorem „Slowańskiej lipy“, podczas stanu oblężenia skazany przez sąd wojenny na śmierć, ułaskawiony na więzienie w fortecy i kajdanach, w końcu uwolniony w skutek amnestyi.

Wczoraj przeslucyhwano wszystkich, którzy jako świadkowie naoczni podpisali sprostowanie policyjnego opisu zdarzenia z 31. grudnia. Obawiają się, że i z tych wielu wydalonych zostanie z Pragi. Skazani 3 redaktorowie, będą rekurować przeciwko wyrokowi policyjnemu.

Węgry. „Sürgöny“ donosi d. 8. b. m.: Według ces. postanowienia z d. 7. b. m. ma być nową ustawa wyborcza dla Węgier zupełnie zastosowaną do V. art. z roku 1848 z tą różnicą, że nie wymaga od posłów znajomości języka węgierskiego. Sejm ma być zwołany na 2. kwietnia t. r. w Budzie.

Węgry. W dzienniku „Pesti Naplo“ jest artykuł o sytuacyi finansowej. Dziennik ten przechodząc w końcu do zawezwania przez ministra finansów, izb handlowych i przemysłowych, aby podały zdania swoje względem uregulowania stosunków waluty bankowej, czyni między innemi następujacą uwagę: „Niezapominajmy, że jest tu znowu nowa kwestya o zasady, która dzieli państwo na dwa obozy. W innych niewęgierskich częściach monarchii będą proponowali zwołanie sejmu powszechnego, któryby się naradzał nad pożyczką na umorzenie długu bankowego. W Węgrzech, gdzie dawne konstytucyjne poczucie jest tak ogólne, nie potrzeba nikogo uczyć, że ta kwestya nie należy przed sejm powszechny, lecz przed sejm krajowy. Nie możemy zbyt często powtarzać, że tylko kontrola oparta na ustawach, i ztąd wynikające zaufanie mogą przynieść pomoc. Dyskusye rady państwa, chociażby były najgłośniejsze, nie zastąpią nigdy owej konstytucyjnej gwarancyi, którą dają narody.“

„Llyod“ pisze: Jak trudne jest wypełnianie obowiązków dla kanclerza barona Vay, wypływa i ztąd, że prawo wyborcze dla innych prowincyj różni się od naszego jak niebo od ziemi, i że jak z pewnością wnioskować można, nieotrzymało ono w radzie ministrów potwierdzenia ze strony naszego kanclerza.

— „Neueste Nachrichten“ donoszą z Szemnic 4. stycznia o pobrataniu się Węgrów z Polakami, doczego dało powód pożegnanie wielkiej ilości Polaków„ uczniów akademii górniczo-leśniczej odjeżdżających do domu, aby podług zwyczaju ojczystego obchodzić wilię Bożego Narodzenia. Z tego powodu nie mogli mieć udziału w uroczystości z jaką się w tej akademii obchodzi wieczór św. Sylwestra. Żegnali się odśpiewując węgierską pieśń „Szozat“, poczem udała się młodzież węgierska z trojbarwną chorągwią do sąsiedniej wsi Wielicu. Po połnocy udała się tam i polska młodzież, gdzie ich obecni okrzykami „eljen“ przyjęli. Wielu szlachty i mieszczan miało w tem udział a oprócz uczniów węgierskich nawet nauczyciele instytutu i kilku radców górniczych. Cyganie odgrywali na przemian to mazury to czardasze, a Węgry wołali „Vivat Polonia“! Eljen a lengyelek! (Niech żyje Polska! niech żyją Polacy!) Na żądanie Węgrów musieli Polacy śpiewać pieśń patryotyczną „Z dymem pożarów“. Rano wracało całe towarzystwo do Szemnic z okrzykami „Eljen a haza, eljen lengyelek“! (Niech żyje ojczyzna! niech żyją Polacy!)

— Arad 10. stycznia. Na dzisiejszem zgromadzeniu w celu wybierania urzędników komitatowych zebranem, wskazał baron Symonyi konieczność ułożenia programu, do którego nowo wybrani urzędnicy mają się stosować. Przyjęto następujących 5 punktów: 1) Zupełne przywrócenie ustaw z roku 1848. 2) Nieoddawanie podatków i rekrutów bez zezwolenia sejmu. 3) Niecierpienie władzy jakiemkolwiek imieniem zaszczyconej obok władz komitatowych. 4) Jak najrychlejsze zwołanie sejmu. 5) Najzupełniejsze przywrócenie całości Węgier, Siedmiogrodu i Kroacyi. — Pierwszym podżupanem obrano Antoniego Vörös.

Francya.

— Wspomnieliśmy już o nowej w Paryżu wydanej broszurze pod tytułem „Rome et les évêques de France“ (Rzym i biskupi Francyi), która snać musiała wywołać nie małą senzacyę, kiedy półurzędowe organa francuzkie: „Patrie“ i „Pays“ uważały za rzecz stosowną zaprzeczyć jej charakteru urzędowego. Sądziemy przeto że obszerniejszą analizą tej publikacyi przysłużymy się czytelnikom naszym.

Broszura ta chce mianowicie udowodnić, że świeckie panowanie papieżów nie jest niezbędną koniecznością i że doktryny kościoła są w zupełnej sprzeczności z temi, które przed 1000 lat po narodzeniu Chrystusa panowały. Zarazem daje do zrozumienia, że należy kościoł znowu tak ukonstytuować, jakim był za czasów Karola W. Należy tu nadmienić, że we Francyi mają tego cesarza niemieckiego, za króla francuzkiego, które to zdanie podziela także autor broszury. Otoż pisze dalej, że Karol W. przepisał w testamencie swoim, ażeby bronić kościoł katolicki i utrzymać prawa jego, lecz tylko w granicach jego potęgi i rozumu. Cesarz Napoleon III. który tu po raz pierwszy jako następca Karola W. występuje, przestrzegał wiernie tej tradycyonalnej polityki Francyi, tak w r. 1849 jako też przy rozpoczęciu wyprawy włoskiej, gdy oświadczył, że nie tylko chce bronić niezawisłości stolicy apostolskiej, lecz rozszerzyć także jego moralną powagę. Autor utrzymuje tedy, że Pius IX. nic nie uczynił dla urzeczywistnienia wzniosłej idei cesarza, który dołożył wszelkich usiłowań, by stolicę apostolską z oswobodzonemi Włochami, papieża jako świeckiego władzcę ze swoim ludem i czasem pojednać. Ani bowiem nie słuchał upomnień „najstarszego syna kościoła“ ani nic nie uczynił dla zapobieżenia dalszemu krwi rozlewowi. Broszura nie chce roztrząsać dalej tych ważnych kwestyj, lecz tylko rozważa, jakie stanowisko zachowali biskupi francuzcy przy tej uroczystej sposobności. Autor wraca się więc do broszury „Le Pape et le Congres“, w której zaproponowano federacyę włoską, jako najlepszy sposób uwolnienia Włoch i papieża od jarzma austryackiego. Od tej chwili, potworzyły się dziwne koalicye i otworzono wyprawę krzyżową, do której najsprzeczniejsze interesa rękę sobie podały. „Kościoł, tak pisze dalej, nie ma się niczego obawiać z powodu błędów swego naczelnika i sług jego, albowiem mądra i silna ręka która chroni papieża w Rzymie, jest w stanie trzymać na wodzy namiętności we Francyi i bronić episkopatu przeciw sobie samemu. Lecz nadeszła chwila, by rozjaśnić ten chaos i oczyścić zasady tradycyonalne kościoła od niebezpiecznej mieszaniny idei ultramontańskich. „Broszura usiłuje więc dalej udowodnić, że zdania nowoczesnego episkopatu o pochodzeniu świeckiej władzy papieżów, stoją w sprzeczności z niektóremi jego własnemi zasadami, z występywaniem papieżów w pierwszych dziesięciu wiekach kościoła, tudzież z nowoczesnym duchem i prawem publicznem. W dowód tego twierdzenia przytacza autor z dzieła „Sovranita temporale dei Romani pontifici“ (Władza świecka papieżów rzymskich) wyciągi z listów pasterskich biskupów francuzkich. Autor podnosi sprzeczności zachodzące między doktrynami papieżów pierwszej połowy ostatnich 900 lat i owemi, które papieże drugiego peryodu wyznawali. Daje w końcu do zrozumienia, że ten stan nie może trwać dłużej i dodaje, że wielu biskupów we Francyi, a szczególnie tak zwane niższe duchowieństwo, któremu nie szczędzi pochwał, nie uważa utrzymania świeckiej władzy papieżów za rzecz niezbędnie konieczną.

Paryż 11. stycznia (telegram). Dzisiejszy „Monitor“ potwierdza w biuletynie swoim, że układy o

zawieszenie broni w Gaecie zostały bezskuteczne. Tymczasem Sardynia oświadczyła się z gotowością przerwania kroków nieprzyjacielskich aż do 19. b.m. Francuzki admirał Le Barbier de Tinan uwiadomił o tem króla Franciszka II i zawezwał go: ażeby także ze swej strony przerwał kroki nieprzajacielskie. Eskadra francuzka opuściłaby potem natychmiast Gaetę i pozostałby tylko jeden okręt aż do upływu terminu zawieszenia broni.

Ten sam dziennik donosi, że wewnątrz Kantonu pozostawiono miejsce na wybudowanie kościoła katolickiego.

Paryż 11. stycznia (telegr. d.) Wysłano rozkaz do Gaety, ażeby w razie, gdyby Franciszek II nie chciał przystać na zawieszenie broni, flota francuzka Gaetę w ośm dni opuściła.

„Patrie“ i „Pays“ zaprzeczają, jakoby broszura: „Rzym i biskupi Francyi“ z urzędowego źródła pochodziła.

Włochy.

Potwierdzenie doniesienia o blizkiem odwołaniu floty francuskiej z Gaety i o zawarciu zawieszenia broni znajdujemy dziś we wszystkich prawie dziennikach francuzkich, nie wyjmując Monitora, który pisze że układy o zawarcie rozejmu pozostały wprawdzie bez skutku, lecz że Sardynia oświadczyła się z gotowością zawieszenia kroków nieprzyjacielskich, zaczem poszłoby niezwłoczne odwołanie floty z pod Gaety.

Według Gazety turyńskiej z dnia 8. stycznia, otrzymał gabinet tamtejszy d. 3. b. m. od pana Thouvenela warunki, pod któremi cesarz mógłby odwołać flotę. Gazeta wspomniona donosząc o przyjęciu tych warunków przez gabinet Wiktora Emanuela, dodaje, że gdyby do 19. b. m. nie nastąpił żaden stanowczy układ, wtedy operacye oblężnicze od stałego lądu przez jenerała Cialdini dalej prowadzone, mogłyby być popierane od strony morza przez flotę włoską. Odmówienie zawieszenia broni ze strony Franciszka II. nie może nic zmienić w postanowieniu gabinetu tuileryjskiego. Jeżeli Franciszek II. przyjmie zawieszenie broni, natenczas obecność eskadry w Gaecie stanie się niepotrzebną, jeśli go przeciwnie nie przyjmie, odmówienie to usprawiedliwi dostatecznie odjazd floty.

Ostatnie doniesienia z Gaety sięgają po dzień 5. stycznia. Według nich nie zaszło nic uwagi godnego w działaniach obustronnych. Ogień wojsk oblężniczych był wymierzony na budynki miasta a szczególnie na pałac królewski. Miasto miało znacznie ucierpić. Prócz tego wybuchł tyfus między załogą i ludnością tamtejszą, co spowodowało flotę francuską do przerwania wszelkiej komunikacyi z miastem.

Z Neapolu piszą do Ind. belge, że oprócz sześciu jenerałów, uwięziono jeszcze innych dwudziestu oficerów burbońskich, którzy chcieli uorganizować powstanie w Neapólu. Dnia 4. stycznia dano polecenie wszystkim władzom prowincyj neapolitańskich, ażeby postępowały z największą surowością przeciw wszelkim burzycielom spokojności publicznej; równocześnie wysłano posiłki na owe punkta Abruzzów, gdzie gwardya narodowa walczy od kilku tygodni z chłopami, którzy chcą łupić miasta i dwory. — Twierdza Civitella stawia usiłowaniom Piemontczyków zacięty opór. Załoga twierdzy pod dowództwem kapitana żandarmeryi robi często wycieczki i znaczne Piemontczykom wyrządza szkody.

Z Rzymu piszą, że w dzień Bożego narodzenia, gdy przy zwykłych gratulacyach najstarszy kardynał zrobił uwagę, iż cały świat katolicki podziwia stałość papieża w obecnem położeniu, odpowiedział Ojciec święty:

„Czytałem właśnie w ewanielii świętej, że dziecią tko, które się urodziło w stajence betlejemskiej, luboć jeszcze słabe było, obudziło w około taką trwogę, że król Herod zadrżał na tronie swoim. Stało o niem napisano, że nic mu się oprzeć nie zdoła. Tak też dzieje się ze mną, Jego sługą, biednym, słabym, ze wszystkiego ogołoconym starcem, który bez pomocy, bez podpory sam stoi; mimo to obudzam w niecy przyjaciołach moich obawę i nabawiam ich niemałych kłopotów; jam wesoł, a moja radość zasmuca im serce. Bo mimo wszelkich cierpień moich czuję w duszy mojej wielką, niczem niezachwianą ufność, że nadejdzie mi nieprzewidziana pomoc i oswobodzi mnie: nie wiem zkąd i kiedy nadejdzie, lecz to nic nie szkodzi. Przyjdzie mi pomoc, o tem jestem przekonany. Muszę wam przeto powiedzieć, i życzę sobie, żeby się o tem powszechnie dowiedziano, że pozostanę stałym do końca. Ludzkiemi siłami nic już nie zdołam, dopomagajcież mi więc modłami waszemi.“

— Z Porto-Torres (na wyspie Sardynii) z d. 31. grndnia donoszą do Genui: „Mirosławski przybył wczoraj na wyspę Maddalenę, w sąsiedztwie Caprery. Tam czekała nań barka wysłana od Garibaldego, która zawiozła jenerała do Caprery. Przyjęcie ze strony Garibaldego było bardzo serdeczne. Miał do Mirosławskiego przemowę, w której między innemi powiedział: „Italia ma ci jenerale wielki dług do spłacenia; ty walczyłeś już pierwej za wolność włoską, a gdy pod Palermem (1848) ciężko ranny z konia spadłeś, zawołałeś jak Rzymianin na legie swoje: „Nie zważajcie na mnie, pamiętajcie o zwycięztwie“! Italia nie zapomni o tej odwadze, o tem poświęceniu Polaków; wolność jest spólnem wszystkich ludów dobrem, tak południowych, jak północnych! Wolność Włoch poprzedza tylko zmartwychwstanie Polski!“

— Turyn, 9. stycznia (telegram.) Tutejsza urzędowa gazeta donosi, że Farini mianowany ministrem stanu. Jeneralnym namiestnikiem prowincyj neapolitańskich mianowany x. Carignan, odjechał już do Neapolu, w towarzystwie pana Nigra.

Dzisiejssa „Opinione“ w artykule wstępnym pod tyt. „Kongres“ pisze między innemi: W stosunkach mocarstw pierwszego rzędu pojawia się nieufność, bo Europa ma oprócz włoskiej jeszcze inne kwestye do załatwienia. Sprawa włoska nie jest jeszcze dla dyplomacyi dojrzałą do rozwiązania. Italia nie uznaje innego rządu prawowitego, prócz przyjętego i bronionego przez ludność. Rosya i Prusy są za prawowitością. Francya zdaje się być skłonną do konfederacyi. Austrya jest nieprzyjaciółką Włoch, tylko Anglia oświadcza się za nimi. Wśród takich stosunków pozostałby kongres bez skutku. Ktożby się poważył wezwać Austryę lub zmusić ją do odstąpienia Wenecyi, kto rozwiązać kwestyę rzymską? Italia nie żąda uznania nowego porządku, tylko utrzymania zasady nieinterwencyi, ażeby sama mogła dokonać dzieła swego oswobodzenia. Italia nie żąda wojny dla samej wojny; nie odrzuca usiłowań spokojnego załatwienia, lecz nie może im zaufać i dla tego cieszy się, że z powodu różnicy w zdaniach między mocarstwami kongres nie przyjdzie do skutku. Gdy Italia odzyska niepodległość i jedność, wtedy będzie ten fakt uznany“.

Ameryka.

Times wyraża się o stosunkach w Stanach zjednoczonych w następujący sposób: 4. styczeń 1861 jest dniem niepospolitego interesu dla całej ludzkości, Tu u nas w Anglii przejdzie on jak przechodzą dnie inne, ale z tamtej strony Atlantyku obchodzą w nim Amerykanie dzień pokuty i modłów dla zażegnania niebezpieczeństwa grożącego państwu.

Powody do tego długo tkwić będą w pamięci, Również jak Anglicy tak i Amerykanie obchodzą skwapliwie rocznicę. Z zamiłowaniem łatwem do pojęcia święcą oni dzień, w którym ich przodkowie wstąpili na ziemię po tamtej stronie Atlantyku, i z czcigodną chlubą obchodzą uznanie swej narodowej udzielności. W przyszłości zastanowią się oni nad inną epoką. Ojcowie będą rozpowiadać synom jak straszną kryzys przyniosł rok 1861 dla rzeczypospolitej, jak obywatele kraju uciekali się nawet do pokuty publicznej, jak spiewali litanie pełne smutku, chcąc odwrócić jawne niebezpieczeństwo. Zaiste uwagi to godne, że takie zaszły okoliczności, choć jeszcze sto lat nie minęło od zawiązania unii, i to w czasie właśnie w którym ona widocznie zajmowała ważne w rzędzie państw stanowisko. Bez wątpienia trzeba to położyć na karb przypadkowego wpływu jakiegoś wyjątkowego urządzenia. Nikt tego w Ameryce nie zaprzeczy, że krzyki o niezwłoczne wystąpienie ze związku, pochodzą od owych klas mieszkańców południowych, którzy nie mają nic do stracenia i że mądrość tych, którzyby mogli lepszą nieść radę jest bezsilną w obec szaleństwa ludu niebędącego odpowiedzialnym. My w Anglii mamy tylko jedną nadzieję, a jest nią usunięcie rozdwojenia.. Nikt o tem nie pomyśli, aby się zapytać czy zasady w imię których występuje południowa Carolina same w sobie są możliwe. Pan Buchanan mianowicie czyni tak jakby sam w to nigdy niewierzył. Mówi on w sposob jakby między północnemi a południowemi państwami unii zachodziła jakaś różnica taryfowa, spór o granice lub były tylko starcia dotyczące juryzdykcyi. Nie wspomina o tem nigdy, że to czego wolne państwa wymagają, ma moralne upoważnienie, gdy przeciwnie to czego żądają państwa niewolnicze jest wymaganiem połączonem z kosztem ludzkości i prawa. Nie waha on się upewniać — taką to postać przybrał ów spór, że nowe państwa niemają w ogóle prawa objawiać swego zdania w kwestyi dotyczącej niewolnictwa w południowych państwach. Twierdzi on, że instytucye Caroliny nieobchodzą je więcej jak organizacya Rosii lub Brazylii i że wmieszanie się ich w te sprawy jest bezczelnością. Jeżeli rzeczy tak stoją, to możemy na to odpowiedzieć, że jeśli amerykańska unia jest tak wątłą i chwiejną, bez wszelkiego punktu oparcia, toby niewielką było szkodą, gdyby się zupełnie rozwiązała. Jeżeli obywatele Massachusetts tak dalece nie mają interesu i udziału w rzeczach dotyczących Georgii, że nawet nie mogą mieć prawa dyskutowania kwestyi niewolnictwa w Georgii, to rozdwojenie obydwóch państw niemoże nabrać większych jeszcze rozmiarów przez zniesienie unii... Jeśli jest mowa o świetności Ameryki to Massachusetts i Missisipi mają równy udział w czci winnej wszystkim, a jeśli puszczone są w obieg dzieje cierpień niewolników, to cierpi na tem największej sława narodu. Twierdzić, jakoby jedna część amerykańskich mieszkańców niemiała prawa troszczyć się o sprawy drugiej części, które również dotyczą odwiecznych praw moralności jak charakteru całości, znaczyłoby to samo, co utrzymywać, że utrzymanie dotychczasowego porządku rzeczy i nadal jest niepodobieństwem. Gdyśmy sobie już przedsięwzięli wyrzec w tej sprawie wyrok bezstronny a przyjacielski, to musimy jeszcze jeden krok dalej postąpić i nasze przekonanie w ten sposób wypowiedzieć, że nawet polityczną agitacyą odnoszącą się do tej kwestyi, zgrzeszyły bardziej państwa południowe niż północne. Ze strony państw północnych nawet najzaciekiejszy fanatyzm nie wywołał tak zgubnych zasad, jak je teraz jawnie propagują w południowych państwach. Państwa niewolnicze przestały już dawno ograniczać się na tolerowaniu niewolnictwa; i dały się tak dalece unieść namiętnemu bezwstydowi, iż jawnie oświadczyły, że niewolnictwo nietylko, że nie nosi na sobie piętna ułomności, ale jest nadto istotnem błogosławieństwem dla kraju,, że jest prawdziwą podstawą pracy i najskuteczniejszym łącznikiem towarzyskich usiłowań. Żądali prawa, któreby im dozwoliło nietylko stan niewolnictwa nadal utrzymać, ale zarazem przekazać je potomności i rozpowszechnić w całem terytoryum należącem do unii amerykańskiej. Krótko mówiąc przekroczyli oni granice dawniejszych kompromisów, lub odtrącili je, narzucając przeciwnikom przemocą zasady swoje. Jako ostatni środek zachowali sobie szereg gróźb, postanawiając obalić raczej gmach unii, aniżeli uznać fakt, ażeby w radzie rządu zgodzono się na zdanie odmienne od ich zasad. Niechcą przyznać, że pojmują, iż można mieszać się w sprawy dotyczące ich własności. Krzyki ich odnoszą się do tego, że nikt nie może być prezydentem Stanów zjednoczonych, kto się nie zapatruje na ich własność z tego stanowiska co oni sami, to znaczy kto nie uznaje, że czarny sługa i tłumok czarny są własnością ruchomą należącą do jednej i tej samej kategoryi. Zaiste myśmy bardziej gotowi przemawiać za zgodą choćby to miało być kosztem zasady, jak stawać w obronie zasady w obec tak wielkiego politycznego niebezpieczeństwa. Lecz z tem wszystkiem nie możemy tego taić przed sobą, że pomimo wszystkich politycznych zawikłań jest w tej sprawie słuszność i niesłuszność i że słuszność ze wszystkiemi towarzyszącemi jej korzyściami jest po stronie państw północnych.

Kronika.

(Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rzemieślników, mieszczan lwowskich -- Niedbałość w zachowywaniu porządku publicznego. — Zbawienne skutki noszenia konfederatek. — Prelekcye o sznurówkach i krynolinach. — Pomnik Tadeusza Czackiego. — Melodya chińska. — Nowe imię chrzestne. — Córka Garibaldego). —

— Przy końcu zeszłego roku postanowiło grono kilkunastu mieszczan tutejszych założyć „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rzemieślników mieszczan lwowskich“. Ta piękna myśl zyskała zasłużone uznanie, i mamy nadzieję, że zyska wkrótce także czynny współudział wszystkich obywateli naszego miasta. Zadaniem stowarzyszenia jest: prowadzących rzemiosło, a potrzebujących pomocy lwowskich mieszczan, szczególnie zaś pozostałe po nich wdowy i sieroty wspierać nie tylko radą ale i czynnie doczasową zapomogą, podług możności funduszu Stowarzyszenia. Fundusz ten ma się zebrać ze składek dobroczynnych członków Stowarzyszenia, opłacających tygodniowo po 10 cnt. w. a. z góry, czem jednak niekładzie się tamy dobroczynności. Członkami Stowarzyszenia mogą być wszyscy zarobkujący mieszczanie lwowscy, wszystkie wdowy po tychże mieszczanach, wreście wszyscy dobroczyńcy. Pomocy Stowarzyszenia będą mogli wymagać wszyscy członkowie, zarobkujący uczciwą pracą, opłacający wkładki przynajmniej przez rok jeden, stale zamieszkali we Lwowie i prowadzący życie moralne, szczególnie niepodlegający nałogowi pijaństwa. Tym sposobem zapomogi będą udzielane dopiero w roku 1862. Wszelkie dochody zebrane przez rok cały, zostaną podzielone na cztery części, z których trzy przeznaczone na udzielanie zapomogi, czwarta zaś część będzie przyłączoną do pierwotnego kapitału, do którego możnaby się uciekać w razie nieszęsnych wypadków. Administracyą funduszu i wydzielaniem zapomogi będzie się zatrudniać Wydział Stowarzyszenia, i z tegoż Wydziału obrani członkowie administracyjni, wszyscy prócz pisarza bezpłatnie pełniący obowiązki swoje jako też wszyscy tylko na pewien przeciąg czasu obierani. W miesiącu styczniu każdego roku ma się odbywać walne zgromadzenie, przyczem podane będzie do wiadomości roczne sprawozdanie. Bliższe objaśnienia dadzą nam statuty, które po przyjęciu przez Wydział Stowarzyszenia i po potwierdzeniu wydrukowane zostaną. Serdeczne szczęść Boże i z naszej strony przesyłamy Stowarzyszeniu, Instytucyi podobnej potrzebowało od dawna nasze miasto, gdzie wiele i bardzo wiele jest nędzy. Mamy też nadzieję, że Stowarzyszenie nie tylko utrzyma się i osięgnie swój zamiar, lecz że stanie się przykładem dla innych miast polskich.

— Niejednokrotnie już uskarżały się rozmaite głosy na niedbałość w zachowywaniu publicznego porządku i bezpieczeństwa w mieście z powodu nienależytego obchodzenia się z końmi. Niedawno temu wydarzyły się dwa nowe a bolesne przypadki. Przy pierwszym rozjechano syna jednego z obywateli miejskich, przy drugim dziewczynkę idącą do szkoły o 2 godzinie w południe. Tę wniesiono do sklepu p. Epsteina (naprzeciw kryminału), gdzie niebawem ją otrzeźwiono, gdyż szczęściem lekko tylko została skaleczoną. Mieliśmy zaś tyle smutniejszych jeszcze następstw podobnej nieostrożności, że mogłyby już one zwrócić uwagę władzy, na której ciąży obowiązek utrzymywania publicznego porządku Dla tego czujemy się w konieczności zapytać, dlaczego prawo nie zostaje zachowywanem, dlaczego widzimy końmi pędem ugąniających po mieście, lub w temże mieście spotykamy wieśniaków z końmi bez wędzideł? Zapobieganie takim przekroczeniom prawa należy właśnie do tych służalców, których miasto w tym celu utrzymuje, a którzy — jak mieliśmy przykłady — wolą rzczej sami przyczyniać się do gwałtów publicznych, jak n. p. napastować i znieważać porządnych obywateli, polować na orzełki, na krakowiaki i t. p. Wyższa władza może nie wie nawet o niejednem z takich bezprawiów, jakie zdarzają się nieledwie codziennie. Oświecić ją w tym względzie mamy sobie za obowiązek, któren jak najsumienniej wypełniać pragniemy i starać się będziemy.

— Coraz więcej gromadzi się dowodów, że noszenie konfederatek jest prawdziwym postępem z różnorakich względów. Wiele z nich znamy, a jeden, mianowicie wzgląd fizyczny, dał nam świeżo poznać znakomity profesor warszawski i ziomek nasz, Dr. Szokalski. Dowiódł on, że noszenie kosmopolitycznych wysokich pudeł, zwanych kapeluszami, jest w znacznej części powodem łysiny, daleko pospolitszej u mężczyzn jak u kobiet. Nie zaprzeczy temu pewnie ten. kto je nosił, komu one jak obręcz ściskały głowę i dusiły masą zamkniętego gorącego powietrza. Toż Warszawianie uwierzyli słowom zacnego profesora i chronią się starannie przed szkodliwemi wpływami nienarodowych nakryć głowy.

— Tenże profesor podniósł w swych prelekcyach hygienicznych jeszcze jeden głos przeciw sznurówkom i krynolinom. Na drodze umiejętności wskazał on szkodliwe skutki używania obydwóch. Mówił to zaś publicznie do licznego grona nadzwyczajnie pilnych słuchaczek i przy końcu prelekcyi ułaskawił w części krynoliny. Można więc przypuścić o ile się wzmogła wdzięczność nadobnych uczennic ku szanownemu i wyrozumiałemu nauczycielowi.

— W kościele panien Wizytek w Warszawie przygotowany jest kamienny piedestał na pomnik Tadeusza Czackiego, przysłany z Rzymu przez Oskara Sosnowskiego. Ustawieniem tego pomnika zająć się ma p. Myszkowski, artysta rzeźbiarz warszawski.

— Jeden z cesarzów chińskich, wielki miłośnik muzyki, imieniem Tsai-Yu, przemyśliwając długo nad tem, jakby zachować matematyczny stosunek dwunastu tonów skali, wpadł na następujący pomysł. Kazał ulać dwanaście dzwonów, mających wyobrażać skalę muzyczną. Takie dzwony musiały się znajdować w każdym publicznym instytucie. Można więc sobie wyobrazić, jaka czuła harmenia panowała w całem państwie Niebieskiem.

— Przed kilku dniami odbywała się w jednym z kościołów ewangielickich w Wrocławiu ceremonia chrztu. Niepospolicie zdumieli się obecni, gdy xiądz na zapytanie o imię dla dziecięcia otrzymał w odpowiedzi: Napoleon Garibaldi.

— Córka Garibaldego, „śliczna Teresa“, wychodzi tych zapust za mąż za profesora Luc. Banchi z Sienny, z którym się w Neapolu poznała.

Kurs lwowski.

Dnia 14. stycznia.			gotówką	
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł.	98 c.
Dukat cesarski	„	„	7 „	2 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„	12 „	13 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„	2 „	32 „
Talar pruski . . , ...	„	„	2 „	23 „
Polski kurant i pięciozłotówka .	„	„	— „	— „
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.		bez	86 „	— „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	153 „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	61 „	80 „
5% Pożyczka narodowa			73 „	40 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 12. stycznia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 74 . 20 Metaliki po 5% za 100 zł. 62.10; po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 746.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 156.—

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 100 złr. 155.20.

Wexlowy. Augsburg za 100 zł. połudn. niemieck. waluty —.—. .—. Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 149. 50. Medyolan zu 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. menicze 7.10. dukaty c. pełnej wagi —.—. koro..y —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 149.50.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 12. stycznia.

Hotel rosyjski. PP. Krzysztofowicz Stefan, z Jasienowa. — Radziejowski Eduard, z Dytkowiec.

Hotel angielski. Maniawski Wład., z Nowosiółek. — Janiszewski Wojciech, z Małkowiec. — Torosiewicz Michał, z Pełtwi. — Znamirowski Józef, z Rosyi. —

Żelazna kolej. Wejnar Józef, z Jaworowa. —

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 12. stycznia.

PP. Olszewski Jan, do Buczacza. — Szczepański Tad. do Czajkowic. — Święcicki Zyg. do Maskowiec. — Baroni Jan do Stanesty. — Szwajkowski Felicyan do Radruża. — Bal Franc. do Tuligłow. — Borowski Leon do Krowicy. — Głogowski Anton do Bojaniec. — Hr. Golejewski Kor. do Krzywczy. — Bar. d'Alban St. Andree Gustaw, c. k. st. ajen. do Roman. — Hr. Łączyński Henryk do Stojanowa. — Siemiginowski Fr. do Siemiginowa. — Szymanowski Fr. do Bobiatyna. — Hr. Jabłonowscy Stan. i Lud. do Nastosowa.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.